GONIEC KRAKOWSKI 40 hal.
Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.
Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.
Rok II. Kraków, Środa 25 czerwca 1919. Nr. 168.

Wojna polsko-niemiecka prawie nieunikniona!

Polska może być pewną pomocy koalicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) **Pisma wiedeńskie zamieszczają następujące informacye: Niemieckie i polskie koncentracye wojsk doszły do punktu kulminacyjnego, tak, że starcie okazuje się nieuniknione. Do wojny niemicko-polskiej nie przyjdzie chyba tylko w tym wypadku, jeżeli Niemcy całkowicie dopełnią warunków traktatu pokojowego co do granic polsko-niemieckich. Jeżeli Niemcy zechcą wojnę sprowokować to Polska może być pewną pomocy koalicyi. Ostatnie wieści z wschodnich prowincyi niemieckich donoszą, że Niemcy ukończyli już koncentracyę 500 tysięcy żołnierzy.** Główne komendy tych wojsk **znajdują się w Królewcu, w jednej z miejscowości w pobliżu Gdańska i we Wrocławiu.** Czwarta armia niemiecka ma **zapobiedz ewentualnej interwencyi Czechów.** Dzienniki wiedeńkie donoszą dalej, że w międzyczasie dokonała **się podobna koncentracya wojsk polskich.**

Niemcy muszą przyjąć traktat bez dyskusyi i zastrzeżeń.

Niemcy muszą wziąć odpowiedzialność za pełne wykonanie traktatu.

Amsterdam (B. K.). Reuter donosi z Paryża, że Clemenceau, Lloyd George i Wilson odpowiedzieli już na notę niemiecką, która nadeszła o g. 7 w., mianowicie w tym sensie, że **upłynął już czas przeznaczony na niemieckie dyskusye i zastrzeżenia i że przedstawiciele niemieccy muszą traktat pokojowy, jako całość, tak, jak go im przedłożono, niedwuznacznie przyjąć albo odrzucić. Po podpisaniu muszą mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione uczynić Niemcy odpowiedzialnemi za przeprowadzenie każdego z warunków traktatu.**

Niemcy przyjmują bez zastrzeżeń warunki pokoju!

Wiedeń (PAT). Wied. Biuro korespondencyjne donosi z Wersalu pod datą 23 czerwca, godz. 4·40 popoł. Dziś popołudniu o godz. 4·40 niemiecki poseł von Haniel doręczył przewodniczącemu konferencyi pokojowej niemiecką notę, w której rząd niemiecki oświadcza gotowość przyjęcia bez zastrzeżeń warunków mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych.

Wiedeń. (PAT) Wied. Biuro koresp. donosi z Weimaru pod datą dnia 23 bm. godz. 4 po poł.: **Niemieckie Zgromadzenie narodowe, na podstawie wczorajszego votum, dużą większością w zwykłem głosowaniu udzieliło rządowi upoważnienie do zawarcia pokoju.**

Wiedeń. (PAT) Wied. Biuro koresp. donosi z Wersalu pod datą 22 bm.: Poseł niemiecki Haniel, na polecenie ministerstwa państwowego, **doręczył przewodniczącemu konferencyi pokojowej prezydentowi ministrów Clemenceau cztery noty,** a mianowicie z zawiadomieniem o utworzenie nowego rządu niemieckiego, o wyniku głosowania w niemieckim Zgromadzeniu narodowym, z zawiadomieniem, **że poseł Haniel jest** upoważniony do wręczenia odpowiedzi na notę z 16 czerwca oraz do przyjęcia ewentualnych oświadczeń względnie do prowadzenia rookwań. **Ostatnia z not podaje oświadczenie rządu niemieckiego w kwestyi przyjęcia warunków pokojowych, przedłożonych przez mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone.**

Niemcy prosili o zwłokę, koalicya prośbę odrzuciła.

Wiedeń (B. K.). „Berl. Zeitung am Mittag" donosi z Wersalu, że dnia 22 czerwca Niemcy, ze względu na trudności, połączone z utworzeniem nowego gabinetu, prosiły **o dalszą 48-godzinną zwłokę.**

Ententa odrzuciła tę prośbę Niemiec.

Niemieckie „tak" i... nie!

Kraków, 24 czerwca.

Niemcy przyjmują traktat pokojowy i... nie przyjmują. Kładą swój podpis na przedstawionym im wyroku i jednocześnie kreślą swoje niemieckie „ale", przekreślającą ich skruchę jako winowajców mordu światowego, ofiarą którego było 7 milionów poległych żołnierzy i około 20 milionów rannych...

Niemieckie „tak" przedstawia się mniej więcej w ten sposób: przyjmujemy traktat, bo nie stać nas na to, aby go siłą obalić, ale **na przyszłość nie rezygnujemy z niczego.** Europa może się po nas, stosownie do okoliczności, wszystkiego spodziewać, nawet nowej rzezi światowej.

Język jakim przemawiają powalone w wojnie światowej Niemcy, nie ma w sobie nic ze skruchy korsarza, przekonanego o swej winie i podłości, nie zawiera żadnych akcentów, świadczących, że świat ma tu do czynienia z nawróconym grzesznikiem.

Przyjmujemy warunki — powiadają Niemcy, — ale... odrzucamy wszelką odpowiedzialność za ich wykonanie lub niewykonanie; podpisujemy traktat, ale „artykułu, który żąda od Niemiec uznania się za jedynych sprawców wojny, przyjąć nie możemy i **podpisem nie pokrywamy.** A zatem **podpisujemy, ale... podpisem nic nie pokrywamy!**

Tak samo, według oświadczenia niemieckiego prezydenta ministrów, Bauera, osławiony „honor" niemiecki, który w dobie wojny akceptował zbrodnie swych zwierzchników, **nie godzi** się na „wydanie swoich ziomków pod sąd".

Mówi się tu ogólnikowo o „ziomkach", a myśli się o — Wilhelmie, któremu rząd czerwonych Niemiec, nawet po rozwiązaniu z przysięgi, pozostaje wiernym...

W oświadczeniu ministra Bauera jest nawet ustęp, akcentujący, iż Niemcy podpisują traktat, gdyż nie chcą nowej wojny. Tenże jednak ustęp nie pozostawia ani cienia wątpliwości co do tego, iż Niemcy nie chcą nowej wojny nie dlatego, jakoby wojna im obmierzła, jakoby nabrały do niej nieuleczalnego wstrętu, ale dlatego jedynie, że nowa wojna sprowadziłaby „rozdarcie jedności narodowej i straszny głód".

Ruchy separatystyczne, ujawnione w zachodnich i południowych prowincyach Niemiec, zapowiedź blokady portów niemieckich, beznadziejność dalszej orężnej walki z koalicyą, — oto, co wciska Niemcom pióro do ręki i każe pisać pod traktatem: „tak". „Tak" — z zastrzeżeniami, a więc „tak" i... „nie"!

Oświadczenie ministra Bauera dowodzi, iż Niemcy uważają podpisywany przez siebie rzekomy „traktat przemocy" nie za coś świętego i nienaruszalnego, nie za akt, kładący fundament pod budowę nowych stosunków w Europie, lecz za taki świstek papieru, jakim były dla Niemiec postanowienia hagskie, jakim się okazały traktaty brzeski i bukareszteński. — Z tamtych traktatów strzępy nawet nie pozostały, dlaczegożby — według nich — los traktatu wersalskiego miał być innym? Tamte traktaty poszarpane zostały na strzępy ostrzem bagnetów zwycięskich wojsk koalicyi, traktat wersalski — w przewidywaniu współczesnego rządu niemieckiego — potarga rewolucya socyalna. Należy ją tylko drogą propagandy w krajach koalicyjnych wywołać...

Nie wiemy jeszcze, jakie stanowisko wobec zastrzeżeń niemieckich zajmie koalicya, która z góry oświadczyła, że oczekuje od Niemiec jednej tylko odpowiedzi, wykluczającej wszelką kazuistykę, że oczekuje odpowiedzi, brzmiącej bez zastrzeżeń: „tak" lub „nie". To jednak jest niezawodnem, że położenie przez Niemcy podpisu na traktacie wersalskim położy stanowi niepewności, panującemu w Europie z powodu Niemiec, kres o tyle, o ile świat nie dopuści do odrodzenia militaryzmu niemieckiego i o ile dopilnuje, aby warunki pokojowe zostały przez Niemcy wypełnione co do joty.

Woli wykonania postanowień traktatu po stronie Niemiec bynajmniej nie widać. Przeciwnie, istnieje tam nieukrywana nawet myśl uczynienia z traktatu wersalskiego świstka papieru. Już dziś, w momencie podpisywania pokoju, rząd niemiecki zawiadamia konferencyę pokojową, iż nie może wziąć żadnej odpowiedzialności za „ewentualny" opór ludności niemieckiej, zamieszkującej obszary, przyznane Polsce, przeciw odłączeniu jej od Niemiec.

Zarówno my, jak też i koalicya wie zapewne dobrze, iż „ewentualny" ten opór został przez niemieckie organa rządzące z góry przygotowany. Idzie zatem o to, aby państwa koalicyjne uczyniły wszystko, iżby opór, jaki stawiać będą najeźdźcy niemieccy na ziemiach, przypadających Polsce, był odrazu mądremi i stanowczemi jej postanowieniami złamany. Niemcy z góry winny być wyleczone ze złudy, jakoby zwycięska koalicya mniej obstawała przy zrealizowaniu postanowień wyroku wersalskiego na wschodzie, aniżeli na zachodzie. (—ckl).

Z dymem pożarów...

Kraków, 24 czerwca.

(R) „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej..."

Przez wiek cały śpiewaliśmy tę straszną pieśń narodowej klęski i bólu, marząc o dniu, gdy dźwięki jej w Polsce zamilkną. Czekaliśmy na chwilę zmartwychwstania, na chwilę tryumfu i na upojoną pieśń zwycięstwa.

— — — — — — —

Mamy dziś wreszcie Polskę Niepodległą i prawie już Zjednoczoną. Sprawiedliwość dziejowa powaliła zaborcze trony, wyswobodziła orle skrzydła narodu, na nowe lepsze życie.

A jednak!

„Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej — do Ciebie Panie bije nasz głos".

ZE WSCHODU NADCHODZĄ WIEŚCI STRASZNE.

Nawała ukraińsko-bolszewicka zagarnia nasze miasta i sioła, siejąc mord, pożogę, zniszczenie. Uwolniona przed kilku tygodniami Galicya wschodnia dostaje się znowu pod hajdamacki knut, tem straszniejszy obecnie, że dzierżony przez bandę zwyrodniałych zbrodniarzy, dyszących żądzą zemsty. Za radosne powitanie naszych wojsk, za entuzyastyczną współpracę z naszemi władzami płaci ludność polska kresów krwawy, potworny haracz.

Grozi więc nam nietylko klęska polityczna, nietylko utrata rozległych ziem, przepojonych polską kulturą, zagłębia podkarpackiego z niezmierzonymi wprost skarbami ziemnymi, ale i wytępienie półtora miliona rodaków. Może się zdarzyć rzecz najgorsza: że armia nasza odzyskawszy po pewnym czasie Galicyę Wschodnią — zastanie w niej element polski uszczuplony liczebnie do połowy.

Czy wolno nam dopuszczać do tego, aby klęska ta stała się w całej swej rozciągłości faktem?

Czyż nie musimy wytężyć całej energii, by w ostatniej chwili zlokalizować nieszczęście?

— — — — — — —

Przyczyny niepowodzeń są ogólnie znane. Wstrzymanie ofenzywy na życzenie koalicyi umożliwiło Rusinom zorganizowanie rozbitych wojsk, nagłe cofnięcie wojsk na zachód wytworzyło korzystne szanse dla wrogiej ofenzywy.

Na zgromadzeniach, w prasie rozlegają się oskarżenia, szuka się sprawców klęski. W grę wprowadza się nazwiska ludzi i instytucyi, zajmujących czołowe stanowiska.

W przełomowej, ciężarnej w doniosłe rozstrzygnienia chwili toczymy zaciętą walkę — między sobą!

A tu czas nagli! Wróg posuwa się naprzód, zmierzając wytrwale ku sercu kraju: ku lwiej stolicy.

Na bok swary! na bok waśnie. Winnych szukać będziemy, gdy groza niebezpieczeństwa minie: dziś myślmy wszyscy tylko o jednem: o rychłej pomocy.

Rozum stanu, sumienie narodowe i uczucie ludzkości wołają czynu, tak potężnego, na jaki zdobyć się może 25-milionowy naród!

Korpusy armii polskiej — na wschód!

Nie oglądajmy się na żadne względy, nie dyplomatyzujmy, ale spieszmy na ratunek ginącej dzielnicy.

Geniusz Polski poprowadzi hufce wyswobodzicieli — na tryumf, na zwycięstwo.

Periculum in mora! Czuj duch!

Zwycięstwo Polski — zwycięstwem Francyi.

Wspólność celów Polski i Francyi.

Kraków, 24 czerwca.

Podczas znanego bankietu francusko-polskiego w Paryżu wygłosił senator de Las Cases płomienną mowę, z której podajemy ciekawsze wyjątki.

Jak wiemy, Francya jest przyjaciółką Polski. Widzimy ją we wspólności zalet i wad. Mówią, że Francuzi i Polacy są lekkomyślni, niestali, skłonni do anarchii, że nie są łatwi do rządzenia. Mówią to o nas, mówią o was. Panowie — będąc pod sądem trzech złych mocarstw Niemiec, Austryi i Rosyi jesteście oskarżeni o wszystkie te zbrodnie jedynie dlatgo, by was łatwiej było zgnębić, wywłaszczyć, zniszczyć. Mamy jednakowe zalety i wady.

My znamy również wasze niezachwiane męstwo, wyście bili się w naszych szeregach na ziemi francuskiej, wasi wielcy przodkowie współwalczyli z nami, walczyli w szeregach Dumourier'a, walczyli w Montrail; rogatywka wasza była równie u nas popuarna, jak imię Kościuszki lub Poniatowskiego. Jeżeliśmy znali sławę, znaliśmy wspólnie z wami smutek i zdobycze. Kiedy mówiono: Polacy zwyciężyli — można było powiedzieć, że zwyciężyli Francuzi. Waterloo było porażką francuską, tem samem porażką polską. Tak, panowie, jesteśmy spojeni przez wze wady i zalety, jesteśmy wierni dla naszych sprzymierzeńców, jesteśmy artystami, nasi pisarze dorównują waszym, wasi artyści nie zadzierszczą niczego naszym.

I my i wy kochacie swą ojczyznę. Jak my jesteście patryotami. A w tych złych dniach i godzinach czujecie miłość jeszcze większą. Czterdzieści lat czekaliśmy na dzień, kiedy będziemy mogli wejść do Sztrasburga. 40 lat czekaliśmy na odebranie wydartych nam z krwią i ciałem prowincyi.

Możemy tak jak wy powiedzieć — jesteśmy patryotami, walczyliśmy długo i nigdybyśmy nie zwątpili w ojczyznę. Wyście czekali długo na dzień odrodzenia. Ja wiem, wyście mówili często, że Francya daleko. Dziś Francya jest z wami — ręka w rękę, serce przy sercu i będąc tu z wami, my nie wierzymy w to, że między nami s ącudzoziemcy, lecz Francuzi.

Zbliża się dzień tryumfu, sprawiedliwości i prawa, dzień, kiedy się dokonywa przymierze. Niechaj u mocarnych przyjaciół naszych wszystko prosperuje, potężnieje i dąży do tryumfu.

Z nad polsko-czeskiej granicy.

(Od umyślnie wysłanej sprawozdawczyni „Gońca Krakowskiego").

Nieprawdziwe pogłoski o przemarszu oddziałów czeskich. — Spokój na całym odcinku. — Postój podhalańskiej kompanii w Muszynie. — Zapał żołnierzy do walki. — „Kiedy pójdziemy na Spisz i Orawę?"

Muszyna, 23 czerwca.

Przed tygodniem mniej więcej, niewiadomo, jaką drogą, — przedostały się do jednego z pism krakowskich alarmujące ogół wiadomości o rzekomym popłochu, jaki wywołać tu miały cofające się przez Muszynę i Krynicę wojska czeskie; wiadomości te, po dokładnem zbadaniu sytuacyi wprost na miejscu, okazują się najzupełniej nieprawdziwe. Jak się dowiaduję obecnie od osoby najbardziej kompetentnej i wiarygodnej w tej sprawie, a to od komendanta całego odcinka Tylicz—Szczawnica, kapitana Siwaka, rzecz miała się następująco:

Pod wpływem coraz silniejszego nacisku Węgrów i porażki, zadanej Czechom przez napierającą trzema kolumnami węgierską armię północną, oddziały czeskie zdezorganizowane, poczęły w popłochu opuszczać swe posterunki, aby bądź to przez Słowaczyznę, bądź przez Galicyę przedostać się do Bogumina. Wówczas to była istotnie chwila, w której komenda wojsk naszych na pograniczu polsko-czeskiem otrzymała rozkaz rozbrajania uciekających ewentualnie przez pas graniczny oddziałów czeskich i odstawiania ich pod eskortą do Nowego Sącza, stąd zaś do Bogumina. Taki był rozkaz; brak okazyi jednak nie dał pola do wprowadzenia go w życie. W międzyczasie bowiem sytuacya Czechów poprawiła się, wojska ich, które pod wpływem strat, zadawanych im przez armię bolszewicko-madziarską, wycofywały się początkowo ze Spiszu, powróciły na dawne posterunki i o żadnych „oddziałach czeskich", umykających przez Muszynę i Krynicę, nie było dotąd mowy. Krynica wogóle nie oglądała ani jednego Czecha, w Muszynie zaś zdarzyło się tylko kilka sporadycznych wypadków, w których umykających poszczególnie żołnierzy czeskich wojsko polskie rozbroiło.

PANUJE TU NAJZUPEŁNIEJSZY SPOKÓJ

i dzisiejsza sytuacya nie daje powodów do żadnej obawy na przyszłość. Wszelkie zaś plotki, głoszące o popłochu wśród ludności miejscowej, są czczym wymysłem, podobnie jak bajką wierutną, wyssaną wprost z palca niewiadomo przez jakie czynniki, była przed paru tygodniami wiadomość o rzekomej ewakuacyi Muszyny, Krynicy i Piwnicznej, którą jakoby miała zarządzić nasza wojskowość. Wieści te najprawdopodobniej rozsiewane są od czasu do czasu podstępnie przez agitatorów rusko-czeskich, dla szerzenia alarmu wśród miejscowej ludności, która tymczasem, mimo wszelkie zdradzieckie w tym kierunku wysiłki wroga, zaalarmować się nie daje i nie tylko zachowuje równowagę, lecz pełna jest otuchy i zapału dla sprawy i jasno patrzy w przyszłość.

Na odcinku Tylicz — (miasteczko oddalone o kilka kilometrów od Muszyny) — i Szczawnica Czesi posiadali początkowo dwie brygady; obecnie zmniejszyli siłę wojska. Na całej granicy, biegnącej wzdłuż Popradu, od Leluchowa do Mniszka, koło Piwnicznej, stoją po jednej stronie rzeki patrole czeskie, po drugiej polskie;

POŁOWA POPRADU NALEŻY DO CZECHÓW, POŁOWA DO NAS.

Oddziały czeskie, przed rozpoczęciem się ofenzywy węgierskiej, przekraczały często tę granicę, strzelały do polskich patroli, napadały na polską ludność, dokonywały kradzieży. Między innymi napadli Czesi na karczmarza w Leluchowie, a ograbiwszy go, zranili jeszcze na odchodnem.

Lecz nie dość było Czechom zasilania się mieniem mieszkańców wsi i miasteczek nadgranicznych: niepohamowani w swych zaborczych instynktach, prowadzili oni nadto na wielką skalę

RABUNKOWĄ GOSPODARKĘ NA POPRADZIE,

granatami ręcznymi wybijając całe mnóstwo ryb w Popradzie, niszcząc polski stan posiadania. Od miesiąca jednakże zrzedła niesłychanie mina Czechów; poczuwszy się mniej silni, spokornieli w znacznej mierze. Pod groźbą surową ze strony polskiej komendy, iż na każdy strzał czeski odpowie strzał polski, zaprzestali obecnie Czesi strzelaniny do naszych patroli, nie próbują już przekraczać granicy, a im większe biorą cięgi od Węgrów, tem częściej zwą się naszymi „pryjatelami". Przebija się w tem cała tchórzliwa w gruncie rzeczy, sprzedajna i interesowna natura Czechów.

Muszyna, mała, cicha zazwyczaj mieścina, nabrała teraz jakiegoś innego charakteru, żywszego tempa życia. Zawdzięcza to postojowi naszych dzielnych wojaków. W Muszynie bowiem przebywa wraz ze swą kompanią komendant odcinku, kapitan Siwak. Jemu to swojego czasu polecił brygadyer Galica sformowanie I. pułku strzelców podhalańskich, który wraz z II. pułkiem, sformowanym przez majora Dobrodzickiego, stworzył w grudniu ubiegłego roku słynną brygadę podhalańską; część jej walczy obecnie na wschodnim froncie przeciw Ukraińcom, część zaś znajduje się tu na czeskim odcinku.

Żołnierze ci, to sami Podhalanie, chłopy jurne, tęgie, zadzierżyste, pełne junackiej fantazyi. Dumni z tego, że z dziada pradziada wywodzą się z górali, wszędzie swe góralskie pochodzenie akcentują i z niecierpliwością czekają chwili, która nastąpić już ma niebawem, a w której zamiast czapek żołnierskich otrzymają żołnierze I. i II. pułku podhalańskiego góralskie kapelusze i odznaki z kosodrzewiną. — Duch wśród nich znakomity, zapał szalony tylko ustać im na miejscu markotno, bo rwą się do walki; hasłem ich: Węgrów się nie boimy, z Czechami damy sobie radę, a choćby z ciupagami tylko, w bój pójdziemy i

PODHALA, NI SPISZU, NI ORAWY NIE DAMY NIKOMU!

Ludność Muszyny zżyła się serdecznie z tą kochaną bracią żołnierską i darzy ją niekłamaną sympatyą, biorąc udział w rozrywkach, któremi od czasu do czasu urozmaicają sobie żołnierze swój żywot. Co tygodnia mniej więcej odbywa się tu staraniem miejscowych sił amatorskie przedstawienie; sztuczki patryotyczne cieszą się olbrzymiem powodzeniem wśród żołnierzy; niektórzy z nich, bardziej „wyedukowani", biorą nawet czynny udział w grze i z zapałem podejmują się roli aktorów. Co jakiś czas przybywa orkiestra pułkowa z Nowego Sącza i wtedy odbywa się pełna animuszu „zabawa podhalańska".

W najbliższej przyszłości kochający swą gromadkę i przez nią szczerze kochany kapitan Siwak zamierza urządzić tu dla swej kompanii obrazy świetlne, któreby w przystępny sposób rozszerzały zakres wiadomości żołnierzy, szczególnie w dziedzinie historycznej.

Lecz wszystko to nie wystarcza dzielnym Podhalańcom, nie łagodzi ich tęsknoty „za frontem" i jak refren monotonny powtarzają stale jedno pytanie: **„Kiedy już pójdziemy na Spisz i Orawę?"**

Ekshumacya sześciu żołnierzy polskich, zamordowanych przez hajdamaków.

Lwów, 23 czerwca.

W obecności członka misyi francuskiej p. Maignet, odbyła się w Dawidowie **ekshumacya zwłok sześciu polskich żołnierzy, zamordowanych przez zbirów armii „zachodnich Ukraińców"!** Stwierdzono, że nieszczęśliwców w straszliwy sposób bandyci **zmasakrowali. Przekłuwali im uszy, obcinali języki, wydłubywali oczy.**

Powtarzamy, że komisyjnie to stwierdzono.

Między tymi ofiarami znaleziono również zwłoki w bestyalski sposób zamordowanego oficera wojsk polskich Gluzińskiego, syna tak wysoce cenionego przez społeczeństwo polskie profesora uniwersytetu Antoniego Gluzińskiego. Ojciec był obecny przy tej ekshumacyi i wyobrazić sobie można, co na widok ten straszny **działo się w jego sercu!** Gdy zwrócono uwagę obecnemu przy tym smutnym a strasznym akcie oficerowi francuskiemu Maignet, że kto wie, czy bandyci ukraińscy nie obchodzą się jeszcze, jeżeli to możliwe, gorzej w obszarach, do których ponownie dzięki protekcyi koalicyi obecnie się wdarli, **oficer ten wyraził swój żal i zapewnił,** że w zakazie bronienia się przed Ukraińcami, Francya udziału nie brała. Wobec faktów, które się ujawniły, **traci ludzkość prawo urągania dzikim zwierzętom!**

Czesi aresztują polskich kolejarzy.

Cieszyn, 23 czerwca 1919 (Tel. wł. biura pras.). Na powitanie gen. Hallera dnia 12 b. m. przybyła także do Cieszyna deputacya kolejarzy z Bogumina w liczbie ośmiu. **Władze czeskie przystąpiły obecnie do aresztowania członków tej deputacyi. W sobotę przyaresztowano kolejarza Romaka.** Żona jego i reszta kolejarzy uratowali się przed aresztowaniem ucieczką do Cieszyna.

Manifestacya religijna ewangelików.

Cieszyn, 23 czerwca (Tel. wł. biura prasow.). Wczoraj odbyła się manifestacya religijno-polityczna ludności ewangelickiej Śląska Cieszyńskiego. O godz. 2 popoł. tysiączne tłumy zaległy plac przed kościołem ewangelickim. W rezolucyi, uchwalonej jednomyślnie stwierdzono, że ludność ewangelicka nigdy nie była czeską i **zaprotestowano przeciw oderwaniu powiatów namysłowskiego i sycowskiego od Polski. Następnie oświadczono się za zniesieniem linii demarkacyjnej, która daje się dotkliwie odczuć nie tylko pod względem narodowym, ale i religijnym.**

Ogłoszenie stanu wyjątkowego na Śląsku.

Cieszyn, 24 czerwca.

Od dłuższego już czasu zauważono wśród Niemców w powiecie bielskim **agitacyę i spiskowanie przeciw władzom polskim.** Ze względu na bliskość Górnego Śląska i naprężone stosunki z Niemcami, ogłosiła Rada Narodowa **z dniem 23 czerwca stan wyjątkowy w okręgach sądowych: bielskim, skoczowskim i strumieńskim.**

Aresztowania Niemców w Gruszowie i Opawie.

Cieszyn, 23 czerwca (Tel. wł. biura prasow.). „Mor.-Slezski Dennik" z 23 bm. donosi o **aresztowaniu i internowaniu 14 przywódców niemieckich z Gruszowa z powodu agitacyi, skierowanej przeciw państwu czeskiemu.** To samo uczyniono i w innych miejscowościach. W sobotę odbyło się poufne zgromadzenie Niemców w Gruszowie. Władze czeskie po zgromadzeniu przystąpiły do aresztowań. Między aresztowanymi znajdują się byli burmistrz Kuehnert i dyrektor fabryki Jonas. W Opawie i innych miejscowościach Śląska opawskiego dokonano również licznych aresztowań Niemców.

Sensacyjna afera szpiegowska we Włoszech.

Ucieczka z niewoli austryackiej. — Tajemnicze przesyłki pieniężne. — Przykra niespodzianka. — Spotkanie więźniów podczas przechadzki. — Cianci czy Franceschi? — Szpieg niemiecki w służbie bolszewickiej.

Turyn, w czerwcu.

Opinia publiczna Włoch zajmuje się w ostatnich dniach żywo sensacyjną aferą w więzieniu turyńskiem, rzucającem charakterystyczne światło na rolę Niemiec w ruchu bolszewickim w państwach ententy.

Przebieg tej niezwykle ciekawej afery jest następujący:

Czterech żołnierzy włoskich zdołało uciec z austryackiej niewoli i dostać się do Rosyi, gdzie umieszczono ich, w obozie koncentracyjnym pod komendą **kapitana Cianci.** Kapitan ów po odesłaniu wszystkich innych jeńców włoskich do ojczyzny, zatrzymał tych czterech ludzi w swej służbie.

Pewnego dnia **kazał im przesłać pod adresem pani Heleny Revel w Hawrze dwa pakiety. Żołnierze przypadkowo zdołali zbadać, że pakiety te zawierały pół miliona rubli.**

To ich zaintrygowało, szczególnie z tego powodu, że **w Ciancim krążyły pogłoski, stawiające jego osobę w nieco dziwnem świetle.**

Żołnierze, powziąwszy podejrzenie, postanowili zrobić doniesienie na Ciancigo do francuskiego przedstawicielstwa w Moskwie, zanim jednak zdołali to uczynić na piśmie, otrzymali rozkaz powrotu do kraju.

W Hawrze czekało powracających niemiłe [illegible]. W chwili wylądowania [illegible] u**jęci przez włoskich „caribinieri" i odesłani do więzienia wojskowego w Turynie pod zarzutem zbrodni zdrady stanu.**

Jak się okazało, żołnierze **zostali zadenuncyowani przez Cianciego,** o którym tymczasem wieść zaginęła.

Sprawa utknęła na martwym punkcie, kiedy pewnego dnia podczas przechadzki **jeden z aresztowanych żołnierzy rozpoznał w innym więźniu Cianciego** i rzucił się na niego z taką zaciętością, że ich z trudem zdołano rozdzielic.

Tamci trzej także poznali Cranciego, który został aresztowany pod fałszywem nazwiskiem porucznika Franceschi za bezprawne noszenie dekoracyi wojskowych.

Oczywiście przeczy on, jakoby kiedykolwiek był w Rosyi, ale **zdradziła go pewna nieostrożność.** Wykryło się, że ten Cranci-Franceschi istotnie pozostawał w korespondencyi z panną Heleną Revel z Hawru.

Według twierdzenia zadenuncyowanych przez Cianciego żołnierzy, przedstawicielstwo francuskie uważało go za szpiega niemieckiego w służbie bolszewickiej.

NA MARGINESIE.

Trwałość gabinetu.

Polscy ministrowie są jako trzcina: można ich kłaść co parę dni, obalić ich nie można. Kładą się na lewo lub prawo zależnie od tego, skąd sielniejszy wiatr wieje, ale nie ustępują. Ileż to już razy mniemano, że pan Karpiński leży. W zasadzie może tak, w praktyce jednak siedzi i trzyma oburącz swą tekę. — Położono no na obie łopatki w sprawie waluty. Poseł Diamand wyłożył mu jak na dłoni, że odrzucił uchwalone przez Sejm stemplowanie banknotów, nie wiedząc nawet, jak się to stemplowanie dokonywa, że obiecywał banknoty polskie nie mając pojęcia, ile ich ma zamówić, że za jego ignorancyę kraj płaci codziennie miliony, i poseł Diamand przekonał wszystkich oprócz pana ministra. Pan Karpiński widocznie doszedł do wniosku, że kto kosztował miliony widocznie wart jest miliony, więc siedział, aż się położył powtórnie na sprawie monopolów. Pokazało się, że w tej ostatniej opierał się na danych dostarczonych mu przez stronę interesowaną, prywatnych wytwórców, a pominął milczeniem dane zebrane w jego własnm ministeryum przz podwładne mu organy. Może mu i to nie zaszkodzi. Lepiej dziesięć razy nie mieć racyi, niż raz nie mieć teki, gdy ją się już przecież w ręku miało. Nie mniej wytrwałym a giętkim jest minister Wojciechowski. Zdawałoby się, że autor konstytucyi, która z miejsca zrobiła fiasco i stała się pośmiewiskiem Sejmu i narodu, uważać się może za powalonego. Gdyby komedyopisarzowi jego pierwszy utwór zrobił tak doszczętną klapę na premierze, zapewne wycofałby na razie z teatru i sztukę i siebie. Panu Wojciechowskiemu jedna klapa nie wystarcza. Czekał na drugą i doczekał się niebawem. Skandal milicyi ludowej jest trochę zbyt głośny i jaskrawy. Wprawdzie niejeden już zatuszowano. Krótkie dzieje milicyi ludowej mają już bardzo bogatą kronikę pełną tragikomicznych epizodów. Ostatni — nie tyle przewyższył ile skondensował i skrystalizował wszystkie poprzednie. To nic! Od czegóż jest lewica, jeśli nie od tego, czy zakrzyczeć najbardziej krzyczące fakty, by skandalem w Sejmie odwrócić uwogę od skandalu w kraju? A nuż? może się uda? — Pan Supiński jest oczywiście nie do obalenia. Kto otrzymał votum ufności większością jednego głosu, stoi już bardzo mocno, boć wiemy, że nawet większość zdecydowana przeciw ministrowi nie da rady, gdy się ma do czynienia z ministeryum z trzciny. Rekord wziął p. Hącia, który wyczytał w „Monitorze" o swej dymisyi, a jeszcze urzędować i uczestniczyć w Radzie ministrów nie przestawał. Jako niewierny Tomasz uwierzył wtedy dopiero, gdy namacalnie się przekonał, że ma już następcę. Możemy sobie powinszować mężów stanu bardzo wytrwałych. Nie można przecież trwać przy tem, czego niema.

Gabinet nie ma programu, więc się go trzymać nie potrzebuje, ale ma teki i przy tych wiernie obstaje. Jeżeli opozycya okaże się bardzo silna, zabiera się tekę i przechodzi się z nią do opozycyi. Tak się u nas robi politykę i buduje państwo.

(R—r.)

Kupujcie Polską Pożyczkę Państwową!

Fałszywe marki pocztowe w obiegu.

Okólnik ministerstwa poczt. — Rentowny interes.

Kraków, 24 czerwca.

(§) Do krakowskiej dyrekcyi poczt nadszedł **telegram** ministerstwa poczt i telegrafów w Warszawie, że w ostatnim czasie pojawiły się w **obiegu w zastraszającej ilości fałszywe marki pocztowe.**

Falsyfikaty te prawie w niczem nie różnią się **od oryginałów**, i tylko fachowcy zdołają odróżnić je od prawdziwych. Dlatego też ministeryum zwraca się do wszystkich funkcyonaryuszy pocztowych, aby ci bacznie zwracali uwagę na na**klejane marki na przesyłkach pocztowych.**

W jaki sposób fałszerze dokonują podrobień na razie niewiadomo. Istnieje prawdopodobieństwo, że fałszerze na wystawie filatelistycznej w Warszawie **zrobili odbitki z umieszczonych tam matryc.**

Fałszowanie marek zwłaszcza w dzisiejszych czasach niezwykle się opłaca, jeżeli uwzględnimy, ze **z powodu braku drobnej monety** używa się marek do wydawania reszty.

Nadzwyczajny rekord lotnika francuskiego.

Na wysokości 10.100 metrów!

Kraków, 23 czerwca.

(?) **Dzienniki** francuskie donoszą o senzacyjnym **rekordzie** powietrznym lotnika francuskiego **porucznika** Casole, który w czasie wojny poza tuzinem wyszczególnień, zdobył na froncie medal, oraz wstęgę legii honorowej. **Porucznik Carole zdobył** obecnie światowy rekord wysokości.

Przed sześciu miesiącami **biplan angielski,** z **pilotem** i pasażerem wzniósł się **na wysokość** 8.?00 **metrów.** W kwietniu **samolot niemiecki osiągnął wysokość 8800 metrów.** Casole, który odniósł jedenaście zwycięstw nad samolotami **niemieckimi,** korzystając z bezczynności obecnej, spowodowanej zawieszeniem broni, **postanowił** wsławić lotnictwo francuskie zdobyciem **rekordu** wysokości.

W ostatnich dniach maja, podczas pierwszej **próby, podjętej** w tym celu, wzniósł się on w **41 minutach na wysokość 9.200 metrów.** Dnia **9 czerwca osiągnął wysokość 9.500 metrów,** czem **pobił rekord** swego angielskiego kolegi, nie osiągając jednak jeszcze rekordu nad lotnikiem niemieckim. Udało mu się to dopiero dnia 14 czerwca. Dnia tego wzniósł się on o godz. 9 rano, przy pięknej pogodzie, z aerodromu w d'Issy-les-Moulineaux po raz trzeci.

Aparat jego, **systemu** Nieuport, **zaopatrzony** w motor o **sile** 350 H. P., **zniknął wkrótce** w przestrzeniach. Po upływie 1 godziny i 55 minut Casale wylądował. Aparat, odmierzający wysokość lotu, wskazywał, iż śmiały lotnik francuski wzniósł się na zawrotną wysokość 10.100 metrów, zdobywając rekord światowy! Wzniósł się on o całe **500 metrów wyżej, aniżeli rekordzista niemiecki!** Tryumf jego jest zarazem tryumfem motorów francuskich, uzdolnionych do tak wysokiego lotu.

Casole skonstatował na wysokości, przenoszącej 10.000 metrów, temperaturę **50 stopni poniżej zera.**

Co opowiada kapitan Alcock o swym locie przez Ocean Atlantycki?

(m-m) Angielski lotnik kapitan Alcock, który **zdobył** rekord przeleciawszy 3260 kilometrów **bez** zatrzymania.

Lotnik-zwycięzca tak opowiada w dzienniku **„Times" o swej nadpowietrznej podróży:**

„Mieliśmy podróż okropną. Najbardziej zdumiewającem jest to, że tu wogóle jesteśmy.

Nie widzieliśmy ani słońca, ani księżyca ani **gwiazd!...** W przeciągu całych godzin — nie widzieliśmy wogóle nic!... Mgła była bardzo gęsta **i niekiedy** byliśmy zmuszeni opuszczać się na **wysokość** trzydziestu metrów nad morzem...

Przez cztery godziny aparat był pokryty szronem. Kiedyindziej mgła tak zgęstniała, że mój **aparat** wskazujący szybkość przestał funkcyonować i przez kilka sekund sytuacya była bardzo niepokojąca.

Wykonaliśmy wówczas kilka ruchów bardzo **komicznych,** bo ja straciłem zupełnie oryentacyę.

Wiatr sprzyjał nam przez cały czas północno-zachodni, niekiedy zaś południowo-zachodni.

Na godzinę i pół przedtem, zanim ujrzeliśmy ziemię — nie mieliśmy pojęcia, gdzie się znajdujemy, ale wydawało się nam, że jesteśmy w okolicy Galvay. Łatwo wyobrazić sobie naszą radość, kiedyśmy przed sobą zobaczyli Estal-Island i Turbot Island (8 kilometrów na zachód od Clifden).

Kiedyśmy wreszcie wylądowali — wzięto nas za wyprawę ratunkową, poszukującą zaginionych lotników.

odczas całego lotu nie natknęliśmy się na jakieś specyalne warunki atmosferyczne, które mogłyby spowodować wyczerpanie lub wywołać przykre uczucie zimna. Piliśmy kawę i piwo, a pożywienie nasze stanowiły sandwiche i czekolada.

Stwierdziliśmy zatem,że lot ponad Atlantykiem to rzecz osiągalna, ale według mego zdania do tego rodzaju lotu nie nadają się ani aeroplany ani hydroplany, ale specyalnie budowane statki powietrzne...

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Jana Chrzciciela

Wschód słońca 3·51

Zachód słońca 8·08

Długość dnia 15·13

Włorek **24** czerwca

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: „Nieboska komedya".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Hr. Luksemburg".

—o—

Dom ludowy T. S. L. w Krakowie.

Kraków ściągał dawniej i będzie niewątpliwie ściągał w przyszłości tłumy z całej Polski. Ale na przyjęcie tych gości Kraków nie miał i nie ma odpowiedniego miejsca, nie ma Domu ludowego.

Myśl postawienia w Krakowie Domu ludowego podjęło niedawno T. S. L. Na wniosek r. Witolda Ostrowskiego, T. S. L. przystąpi w najbliższej przyszłości do zrealizowania planu budowy wielkiego Domu ludowego T. S. L. w Krakowie.

Dom tem ma **mieścić:** salę na zebrania, salę na książnicę publiczną i czytelnię książek i pism, Muzeum oświatowe, Instytut oświatowy, lokale dla Kół T. S. L.; szkoły: seminaryum naucz. żeńskie, ogródek dziecięcy i 4-klas. szkołę ludową; Gospodę dla wycieczek i członków T. S. L.

Jako pierwszy krok ku zrealizowaniu planu oglądnięto się za placem. Upatrzono wygodne parcele przy Alei Krasińskiego, które gmina m. Krakowa ofiarnie i po zniżonej cenie odstąpiła pod Dom T. S. L., które urządziło tymczasowo ogród i boisko dla zabaw ruchomych swojej szkoły wzorowej. T. S. L. przystępując do budowy, zaczyna jak zwykle z pustemi rękoma. Musi tedy plan prac rozłożyć na raty. Na razie chodzi o zapłacenie ceny kupna placu. W tym celu T. S. L. podzieliło plac parceli na sążnie i sprzedaje cegiełki sążniowe przyjaciołom swym po kor. 150. W ten sposób z niewielkich ofiar kilkuset osób będzie plac pod budowę Domu ludowego w Krakowie.

Pierwsze cegiełki zakupili:

J. Wolny, dr B. Komorowski. T. Francman, T. Tabaczyński, dr E. Bandrowski, K. Schlosserówna, dr St. Boczar, St. Burtan, W. Ostrowski po 150 K; inż. Wł. Kucharski 300 K, Koło I TSL. w Krakowie 2000 K, Związek Okręgowy TSL. w Krakowie 1000 koron.

Mamy nadzieję, że nietylko osoby prywatne, ale szeregi ofiarnych zrzeszeń polskich przyjada **niebawem z pomocą.**

—o—

Wielkie transporty herbaty, kakao i pieprzu.

Dzienniki warszawskie przynoszą wiadomości o **sprowadzaniu towarów** z zagranicy, wskutek czego **ceny paskarskie spadają na łeb na szyję.** Znaczna liczba firm warszawskich zamówiła w Holandyi, Danii i Szwajcaryi duże transporty herbaty i kakao. Pieprz nadchodzi już w takiej ilości, że cena puda tegoż, wynosząca jeszcze w ubiegłym tygodniu 1800 marek, **spadła do 700 marek.** Paskarze od pieprzu są w rozpaczy. Nadeszło też dużo malagi, a transport rodzynek bez pestek spodziewany jest wkrótce. **Staniały migdały i cynamon.** Ze Szwajcaryi nadeszło **8 wagonów czekolady.** Ukazał się też w handlu chleb świętojański.

W ostatnich dniach nadszedł z Francyi większy **transport sardynek,** które podczas wojny były wielką rzadkością. Ceny są stosunkowo bardzo umiarkowane. Za podwójne pudełko sardynek francuskich firmy „Filip Czarny". za które żądano przed kilku tygodniami przeszło 100 marek, teraz żądają już tylko 30. Inne gatunki sardynek kosztują od 9 do 13 marek.

—o—

Militaryzacya Anglii.

Marszałek Haig domaga się angielskiej „armii obywatelskiej".

Marszałek Haig na uroczystości przyznania mu obywatelstwa londyńskiej City wygłosił mowę, w której powiedział:

„Domagam się od narodu i od imperyum — teraz, kiedy wojna dała nam do tego sposobność — silnej armii obywatelskiej, na szerokich podstawach armii terytoryalnej, to jest **organizacyi, w której każdy obywatel, zdolny fizycznie do służby wojskowej, w razie wielkiego jakiegoś przesilenia, byłby nie ochotnikiem nieumiejętnym, ale jednostką wyćwiczoną".**

—o—

Zakłady pogrzebowe — pośredniczą w wynajmowaniu mieszkań.

(m-m) W Paryżu panuje obecnie, tak jak i we wszystkich wielkich miastach Europy katastrofalny brak mieszkań. Na murach domów nie widać żadnych kartek, a biura pośrednictwa mają na podorędziu tylko słowo pociechy i dobrą radę: „proszę poczekać, może się przecież coś znajdzie"...

Ludzie radzą sobie, jak mogą i umieją, przepłacają pośredników, dozorców domów, dają do dzienników anonsy, w których obiecują wysokie nagrody za wyszukanie mieszkania.

Tout comme cheznous...

Ale pomysłowi Paryżanie, jak donosi „Figaro" wpadli na inny jeszcze sposób dość oryginalny. Oto udają się do przedsiębiorstw pogrzebowych i notują adresy zmarłych świeżo osób, po których ewentualnie zostaną opróżnione lokale.

Pewnemu panu zdarzyło się, iż zaoferowano mu mieszkanie, w którem przed kilku godzinami zakończył życie jego wuj — stary kawaler.

—o—

Narzeczony, który miał dobry apetyt...

(m-m) Ona miała restauracyę, a on miał dobry apetyt i mało pieniędzy A zatem rzekł jej. „Kocham cię, zostań moją żoną!"...

I rozpoczął się błogi okres narzeczeństwa, w czasie którego on zjadał smaczne śniadania, obfite obiady, wyśmienite kolacye, a ona kołysała swoje serce marzeniami o przyszłem szczęściu... Mijały miesiące. Narzeczony ciągle jadł z coraz lepszym apetytem, ale o ślubie coraz rzadziej i niechętniej wspominał, ciągle znajdując jakieś powody do odwlekania go. Aż wreszcie po piętnastu miesiącach narzeczonej-restauratorce zabrakło cierpliwości i zaskarżyła swego ukochanego o zapłacenie jej kwoty 8300 kor., jak o tem donoszą pisma wiedeńskie.

Podała przytem, że narzeczony, obok innych dadtków, zjadał codziennie kilo mięsa!

— Kilo mięsa codzień? — zapytał sędzia. — Czy pani nie przesadza?

— Ależ nie — brzmiała odpowiedź oskarżycielki pani Maryi S. — niekiedy zjadał nawet więcej! On miał taki dobry apetyt!..

Narzeczony o tak dobrym apetycie bronił się twierdząc, że usługi i dary, ofiarowywane sobie nawzajem przez kochających się ludzi, nie mogą podpadać pod prawnicze pojęcie długu. — Wszak i on kilkakrotnie przynosił narzeczonej w darze kwiaty i cukierki, a czyż za to żąda zapłaty?..

Ostatecznie pomiędzy „narzeczonymi" przyszło do polubownej ugody. Restauratorka zgodziła się przyjąć jako odszkodowanie za śniadania, obiady i kolacye 1000 koron, a resztę swych wydatków złożyła wspaniałomyślnie na ołtarzu miłości.

—o—

Miasto, które posiada za dużo tytoniu..,

(m-m) Pisma francuskie donoszą: W **Bordeaux jest nadmiar tytoniu..** W magazynach **złożono przeszło 1000 tonn tytoniu,** a prócz tego **w tych dniach jeden** okręt przywiózł 450 ton, **a zapowiedziany jest drugi,** z ładunkiem 600 **ton.**

Magazyny są szczelnie zapchane i trzeba będzie nadmiar tytoniu wyładowywać i **pozostawiać wprost na wybrzeżu, ponieważ brakuje ciągle wagonów do przewiezienia tego bogactwa, którego z takiem upragnieniem czekają palacze innych okolic..**

—o—

Koalicya nie uczyni Austryi żadnych ustępstw

(P) Pisma paryskie donoszą, że odpowiedź konferencyi pokojowej na uwagi Rennera jest już **gotowa.** Ma ona być delegatom austryackim **wręczona** po powrocie Wilsona z Belgii. Wszystkie pisma są zdania, że **Austrya nie może spodziewać się ze strony koalicyi żadnych ustępstw.**

—o—

Zwycięstwa Węgier dziełem włoskich machinacyi.

(P) Prasa francuska przyjęła upadek gabinetu Orlanda, o którym mamy wieści z pism wiedeńskich, z najżywszym niepokojem do wiadomości. Upadek ten sprowadził, zdaniem prasy francuskiej, Nitti, zaufany Giolittiego, gorący zwolennik przymierza Włoch z Niemcami. Dojście do steru partyi germanofilskiej **oznaczałoby klęskę Francyi,** która musiałaby się obawiać **zawarcia przymierza włosko-niemieckiego i całkiem** nowej a bardzo groźnej konstelacyi politycznej.

„Echo de **Paris**" umieściło **sensacyjny** w tej sprawie artykuł, w którym stwierdza, **że księżę Borghese** wysłany do Belgradu dla załatwienia sporu Węgrów z Jugosłowianami **pomagał razem z oficerami włoskiemi Beli Kuhnowi w organizowaniu komunistycznej armii.** Włosi wysyłali do Budapesztu z obsadzonych przez siebie obszarów pociągi z amunicyą i żywnością. Zwycięstwa, które Węgrzy odnieśli nad Czecho-Słowakami, **są dziełem** — twierdzi „Echo de Paris" — **włoskich intryg i machinacyi.**

—o—

Zadanie ciosu Czechom ratunkiem Węgier.

(P) Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych w referacie swym o położeniu militarnem Węgier opdniósł, że rząd nie mógł zgodzić się na proponowane przez koalicyę granice, przyjęcie ich bowiem **oznaczałoby śmierć Węgier.**

Koalicya, obawiając się zupełnego pogromu Czechów, chce zyskać na czasie celem zgromadzenia nowej czeskiej armii i przewiezienia wojsk francuskich.

By temu zapobiedz musimy — mówił — iść naprzód, **musimy zadać Rumunom i Czechom stanowczą klęskę,** a wtedy koalicya nie będzie miała ani ochoty, ani siły przeciw nam mobilizować. Tą drogą **uzyskamy pokój taki, jakiego pragniemy.**

Z kolei zabrał głos komisarz ludowy do spraw gospodarczych, który **położenie gospodarcze Węgier scharakteryzował jako rozpaczliwe.** Zbiory tegoroczne zapowiadają się nieszczególnie, tak, że podczas gdy dawniej przypadało na głowę 150 kilogramów zboża rocznie, dziś przypadnie zaledwie pięćdziesiąt. **Chłopi odnoszą się do rządu z niechęcią i nie słuchają jego rozkazów.** Wobec oporu chłopów trzeba będzie wysłać kompanie żołnierzy na żniwa, jak to miało miejsce w ostatnich latach. Produkcya i wydatność ziemi spadła, ludności, zwłaszcza miejskiej, grozi nieuchronny głód.

—o—

Czy mamy prawo do odszkodowania niemieckiego?

Paryski „Temps" drukuje dwa następujące paragrafy z traktatu pokojowego, którego tekst dosłowny nie jest jeszcze publicznie znany:

„Art. 232... rządy skoalizowane i sprzymierzone domagają się na każdy sposób, a Niemcy przyjmują co do tego zobowiązanie, ażeby **zostały naprawione wszystkie szkody, wyrządzone ludności cywilnej mocarstw skoalizowanych i sprzymierzonych i ich majątkowi** przez wspomniany atak na ziemi, na morzu lub w powietrzu i na ogół wszystkie szkody, tak, jak zostały określone w dołączonym anneksie Nr. 1.

Akt 233... Konkluzye komisyi (odszkodowań) w sprawie sumy szkód, wyliczonych powyżej, zostaną zredagowane i notyfikowane rządowi niemieckiemu w okresie 30 lat, począwszy od dnia 1 maja 1921".

Z artykułu 232 wynika, że Polska, jako kraj sprzymierzony, ma prawo żądać odszkodowania od grabieżców niemieckich.

—o—

Plebiscyt na Śląsku a opinia angielska.

Londyńska „Morningpost" podając mapę narodowościową Górnego Śląska, wedle niemieckiego źródła prof. dra P. Partscha, pisze między innemi:

„Trudno jest zrozumieć, dlaczego Niemcy, **wobec swoich** własnych **statystyk oficyalnych, swoich własnych map i wobec faktu,** że okręgi zakwestyonowane **wysyłały zawsze polskich posłów do parlamentu, obstawali jeszcze przy żądaniu** plebiscytu. **Jedyną przyczyną tego może być** nadzieja, iż przy liczeniu głosów mnóstwo niemieckich urzędników na Śląsku będą w stanie zmodyfikować liczebną proporcyę na korzyść swoją".

W świętojańską noc.

(m-m) Najdroższy, czy pamiętasz, że to dzisiaj świętojańska noc? — mówiło dziewczę, tuląc złocistą główkę do ramiona ukochanego.

— Tak, tak! świętojańska noc — odparł młodzieniec i wyjął z kieszeni papierośnicę, ale przekonawszy się, że jest pusta, z westchnieniem schował ją znowu.

— Noc cudów, noc czarów, w którą zakwita w głębi boru paproci kwiat.. A kto znajdzie, ten zdobędzie największy skarb... i dla siebie i dla innych. Bo czarodziejski kwiat paproci — to klucz złoty do wrót nieznanego sezamu, kędy w kryształowej grocie na tronie z kwiatów i gwiazd króluje szczęście!... A któż godniejszy szczęścia niż serca, co się kochają!... Luby, chodź my w noc dzisiejszą szukać kwiatu paproci!...

Młodzieniec potarł ręką czoło, nerwowo zaczął szukać po kieszeniach i kieszonkach i wytrząsnąwszy z jakiegoś zakątka podszewki odrobinę tytoniowych śmieci, pospiesznie i z widocznem rozradowaniem skręcił sobie papierosa.

— A więc do boru po kwiat paproci, po szczęścia kwiat — szeptała dalej rozmarzona dziewczyna — w tę noc, w świętojańską noc...

— Najmilsza moja, czyż koniecznie do boru po kwiat paproci?.. Widzisz, ja już od dwóch dni nie mam czego palić.. A możebyśmy tak spędzili tę noc świętojańską pod trafiką.. A rano, pomyśl, ukochana, jakie czekałoby nas szczęście.. paczka tytoniu „hercegowina" i może... może... piętnaście „damskich".

WYPŁATA DODATKÓW DLA EMERYTÓW KOLEJOWYCH. Dzielnicowa sekcya „Związku emerytów, rencistów, wdów i sierót kolejowych" donosi, że zaległe od 1 stycznia b. r. dodatki drożyźniane, wypłacać będą kasy stacyjne. W tym celu należy wykazać się odcinkiem czeku z przed wojny i najnowszym, względnie dekretem emerytalnym i czekiem z r. 1919.

OSTATNI TYDZIEŃ PRZEDSTAWIEŃ OPERETKOWYCH W TEATRZE POWSZECHNYM. Dziś melodyjny „Hr. Luksemburg" z p. J. Brzozowską, jutro i w piątek „Róża Stambułu" również z występami p. Brzozowskiej. We czwartek, sobotę i poniedziałek „Córka pani Angot".

Plaga bandytów w Krakowie

Jak bandyci dziurawią mury i rabują sklepy.

Kraków, 24 czerwca.

(T) Znów onegdajszej nocy z niedzieli na poniedziałek bandyci dokonali świeżego włamania do sklepu jubilerskiego Karola Czaplickiego i do sąsiednich sklepów Herliczki i Miłkowskiego przy placu Maryackim. Bandyci, korzystając z niedzielnego gwaru i zamieszania, dostają się przez sień do sklepu Herliczki, co im poszło dość łatwo z powodu słabego zamku u drzwi. **Ze sklepu Herliczki wybili duży otwór w murze,** skąd dostali się do księgarni Miłkowskiego.

BANDYCI WYBIJAJĄ DRUGI OTWÓR W MURZE!

Bandyci **nie byli bibliofilami — to też z nie**smakiem postanowili opuścić księgarnię. Nie byli to złodzieje tutejsi, gdyż nie wiedzieli, że w księgarni Miłkowskiego jest równie wiele cennych rzeczy, jak starych biżuteryi i t. p. Wychodząc z księgarni, weszli z powrotem do sklepu Herliczki, skąd zabrali cygarniczki bursztynowe i kilka tysięcy gotówki i odsuwając szafy stojące pod ścianą, **w murze wybili nowy otwór,** którym weszli do pracowni jubilera Czaplickiego, zabierając tam bardzo wiele cennej biżuteryi i cokolwiek gotówki, czyniąc szkodę na przeszło 200.000 koron.

BANDYCI ODDALILI SIĘ, NIE ZATRZYMANI PRZEZ NIKOGO.

Z tej historyi morał w tym sposobie, że bandyci coraz śmielej grasują u nas w Krakowie. Smutne to, ale prawdziwe, że w tym wypadku winę ponosi brak czujności **ze strony straży bezpieczeństwa** publicznego. **Według wszelkich** domniemań, mają to być specyalni bandyci warszawscy, którzy przyjechali tutaj **na gościnne** występy, a także w celu **europejskiego wyszkolenia** tutejszych kadrów złodziejskich.

PRZY EGZAMINACH WSTĘPNYCH do klas pierwszej szkół średnich odpada **zupełnie język niemiecki,** jako przedmiot egzaminu.

ADMINISTRACYA W POLSCE. We **czwartek, dnia** 26 czerwca 1919 o godz. 6 wiecz. wygłosi p. dr. Alfred Gałuska w auli uniwersytetu **Jagiellońskiego** odczyt na temat organizacyi władz administr. w Polsce. Wstęp mają członkowie Tow. i **wprowadzeni** przez nich goście.

Z INSTYTUTU MUZYCZNEGO. Popis gimnastyki rytmicznej odbędzie się wobec wielkiego **zainteresowania** po raz wtóry w połączeniu z koncertem uczni, w czwartek dn. 26 bm. o godz. 7 i pół wieczór w sali Instytutu muzyczn. (Św. Anny 2).

PORANEK MUZYCZNY. Szkoła **muzyczna Eugenii** Rosenbergg urządza w niedzielę dnia 29 b. m. poranek muzyczny uczniów w sali Czytelni towarzyskiej. O godz. 10 popis dzieci dla dzieci. Druga część poranku o godz. 11. Program obejmuje utwory: J. S. Bacha, Mozarta, Haydna, Beethovena, Schuberta, Webera, Schumanna, Paderewskiego i Reinholda. Bilety do nabycia w lokalu szkoły ul. Bonerowska 6, I p.

ŻEGIESTÓW PRZECHODZI W OBCE RĘCE. Jak się dowiadujemy, grono niemieckich i czeskich kapitalistów stara się o nabycie znanego zdrojowiska galicyjskiego Żegiestowa. Sądzimy, że niewątpliwie znajdą się kapitaliści polscy, którzy uchronią Żegiestów od przejścia w ręce naszych wrogów.

Z TOW. KÓŁEK ROLNICZYCH. Czas odbycia 17-letniej Ogólnej Rady Towarz. Kółek rolniczych, musiał z bardzo ważnych powodów zostać przełożony z dnia 2-go na 16 lipca b. r. Zarząd główny T. K. R. wzywa wszystkie Zarządy powiatowe K. R. do bezzwłocznego powiadomienia o zmianie czasu obrad w ich okręgach działania.

(T) **ŻÓŁWIA BUDOWA.** Budowa bruku i toru tramwajowego przy ul. Dunajewskiego postępuje żółwim krokiem. Nie wiadomo czemu, guzdra się zarząd tej budowy?! Przy więcej przyspieszonym tempie w tym czasie możnaby zbudować dwutorową kolej przynajmniej do „Wesołego Kącika". Gdy tamczasem robota naszych dróżników utknęła w „smutnym kącie i ani rusz dalej. Jest nadzieja, że na przyszły rok o tym czasie, dojdziemy z budową vis a vis Kapucynów. Ciekawi jesteśmy, czy w równym, czy w odwrotnym stosunku do prędkości budowy, będzie chodził trawaj po tej nowej drodze.

(T) **CIEKAWE STOSUNKI NA KLINICE GINEKOLOGICZNEJ.** Pewien mąż, który był zmuszony odwieźć swą chorą żonę na tutejszą klinikę ginekologiczną, skarży się na nietaktowne postępowanie administratorki tego oddziału p. Z., która chorej i niemogącej chodzić kobiecie kazała iść do siebie na piętro, nie chcąc odebrać od niej zapłaty na sali chorych. Również wiele osób skarży się na gburowate obchodzenie się tej pani z chorymi kobietami. — Rozdzielanie t. zw. „separatek" odbywa się za protekcyą i według „widzimisię" tej pani. — Również niewiadomo, czemu położnice na drugi dzień po połogu karmione są ziemniakami i kapustą. Czy jest to może jakaś kuracya neo-kneipowska. Mamy nadzieję, że energiczny zarząd usunie te niedomagania.

(T) **SŁUŻĄCA SPADA Z OKNA NA SZKLANY DACH.** Wczoraj o godz. 10 przed południem Karolina Friedel l. 20, służąca adwokata dra Himelblaua przy ul. Lubicz 9, myjąc okna (bez pasa bezpieczeństwa) spadła na szklany dach nad werandą restauracyi Józef, odnosząc ciężkie rny na całem ciele. Wezwane Pogotowie opatrzywszy, pozostawiło ją na życzenie chlebodawców ich opiece domowej.

(T) **DANA, MOJA DANA, POD KOPECZKĄ SIANA.** Znaleziono wczoraj 15-letnią służącą Annę Janasz w kopie siana na Krzemionkach, gdzie od soboty zabawiała się z synami Marsa. Janaszówna była nieprzytomna z powodu nadużycia alkoholu. Pogotowie zawiozło ją do jej chlebodawców.

(T) **NIEOSTROŻNE OBCHODZENIE SIĘ Z BRONIĄ.** Aleksandra Pelsowa żona ślusarza l. 22 z Dąbia-Piaski, postrzelona w ledzwie z karabinu przez nieostrożnego żołnierza. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

RUSIN KOMENDANTEM OBOZU JEŃCÓW W WADOWICACH? Otrzymujemy nast. list: Od pewnego czasu zdarzały się spontaniczne ucieczki jeńców ruskich z obozu w Wadowicach, o czem ukazywały się nawet notatki w pismach krakowskich. Jak nas informują z pewnego źródła komendantem tego obozu jeńców jest rusin, syn popa. Pan ten był poza tem zatrudnionym przez trzy lata w osławionym K.-Stelle! — I ta-

cy ludzie zajmują u nas tak odpowiedzialne stanowiska. P. komendant powinien się według wszelkich ludzkich i wojennych praw znaleźć w najszybszym tempie w tymże samym obozie, ale w cokolwiek bliższym kontakcie ze swymi braćmi hajdamakami.

OBRONA LWOWA W SZTUCE. Wiekopomne wypadki rozegrane we Lwowie, a wypełniające niezapomniany miesiąc listopadowy pełen bohaterskich czynów najmłodszego pokolenia Polski, znalazły swój oddźwięk w sztuce. Oto donoszą nam z Warszawy o wykończeniu nowej opery polskiej pt. „Obrona Lwowa". Autorem libretta jest znany poeta i dramaturg Henryk Zbierzchowski, muzykę napisał Henryk Richter, kompozytor znany nam dotychczas z utworów kościelnych, wychowanek Paryża i uczeń Masseneta. Opera jest jednoaktowa, rozpada się jednak na dwie części połączone intermezzem symfonicznem. Akcya odbywa się w szkole Sienkiewicza w pamiętną noc z 20 na 21 litopada.

Z okazyi wystawienia tej niezwykle ciekawej opery odbędzie się wykład z dziedziny psychologii sztuki, znanego w Warszawie prelegenta Juliusza Weima na temat: „Sztuka a wojna".

ARESZTOWANIE WESELA. Prasa żargonowa opisuje fakt następujący: W nocy z wtorku na środę przy ul. Ciepłej 17 w Warszawie odbywało się wesele żydowskie, na którem znajdowało się kilkudziesięciu gości, a wśród nich także kilku żydów z armii Hallera, którzy sprowadzili z sobą kilku kolegów-Francuzów nie żydów. O godz. wpół do 1-szej w nocy przybyła policya stwierdziła, że pozwolenia na zabawę udzielono tylko do godz. wpół do 12ej, a przeto chcieli zaaresztować obecnych. Jednakże goście zagraniczni na to nie pozwolili. Policya udała się tedy do żandarmeryi, która przybyła i zabrała z sobą żołnierzy. Następnie zjawiła się policya po raz drugi i zabrała wszystkich gości weselnych do 7-go komisaryatu, gdzie zapisano ich adresy, a po godz. 3 rano ich wypuszczono.

TAJEMNICZE MORDERSTWO NA PRADZE. W sprawie morderstwa dokonanego na Nowej Pradze przy ul. Kamiennej nr. 17, o ktyrem donieśliśmy onegdaj, na osobie 22-letniej Bronisławy Zawiślańskiej okazuje się, że niewykryty dotychczas zbrodniarz dokonał zabójstwa podczas snu swej ofiary, gdyż była ona w negliżu. Jeden cios zadany ostrzem siekiery z tyłu z lewej strony głowy okazał się śmiertelny. Morderca po dokonaniu zbrodni przeciągnął swoją ofiarę do sąsiedniego frontowego pokoju, poczem wysypał słomę z siennika, którym następnie, w celu zatarcia śladów krwi, wycierał podłogę. Nadto zacierał krew na sukni zamordowanej oraz wymył siekierę. Zbrodniarz dostał się do tego domu i uciekł przez parkan od ul. Szwedzkiej. Zawiślańska przed kilku miesiącami odbywała karę 6 miesięcy w więzieniu w „Serbii" na ul. Dzielnej, za popełnioną kradzież.

POŻAR MŁYNA W CIESZYNIE. Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w młynie p. Glajcara na ul. Ostrawskiej. Pożar powstał prawdopodobnie z podpalenia. W pół godziny po powstaniu pożaru cały młyn znajdował się już w płomieniach, od dołu do góry. Ofiarą pożaru padło niestety jedno życie ludzkie. Spalił się piekarczyk Jerzy Bielesz. Spalił się też wagon zboża, młyn ze wszystkiemi maszynami i urządzeniami. Szkoda wynosi zwyż pół miliona koorn, ubezpieczona ledwo w połowie. Zdołano uratować zapasy mąki i tłuszczu, które były zdeponowane w młynie dla koolnii wakacyjnych.

STRACH BOLSZEWIKÓW PRZED TANKAMI. Korespondent londyńskiego „Daily Telegraph" z armii gen. Dienikina donosi: Nieliczne angielskie tanki, posiadające rosyjską załogę, znajdują się obecnie na froncie, a cztery z nich są przy generale Szruro. Gdziekolwiek się tylko pojawiły, bolszewicy pierzchali, porzucając karabiny i ekwipunek. Nawet małe szybkie a obrotne tanki nie mogły dość szybko nadążyć, aby dopędzić zbiegów.

(P) **CZICZERIN W OBRONIE RADKA.** „Humanite" donosi, że komisarz ludowy Cziczerin wystosował do Beli Kuhna telegram iskrowy, w którym go prosi o uwiadomienie Radka, że rząd ukraińskich sowietów zamianował go upełnomocnoinym posłem w Berlinie i że rząd rosyjskich sowietów w odpowiedzi na bezprawne aresztowanie Radka przz rząd niemiecki polecił aresztować niemieckiego konsula w Odesie wraz z wielu innymi niemieckimi poddanymi.

(m-m) **STRAJK GŁODOWY LEKARZA** Z Monachium donoszą: Były naczelny lekarz Czerwonej Armii dr Schollenbruch odmawia stanowczo przyjmowania wszelkiego pożywienia, chcąc w ten sposób zmusić władze do wypuszczenia go na wolność. Głodówka tak osłabiła dra. Schollenbrucha, że podczas przesłuchania nie mógł ustać na nogach o własnych siłach.

Piłsudski na froncie galicyjskim.

Lwów. (PAT) „Gazeta Lwowska" donosi: Naczelnik państwa, który onegdaj wieczorem wyjechał z Warszawy na front, przybył do Lwowa wczoraj przed południem. Na dworcu kolejowym przyjazdu naczelnika państwa oczekiwali między innymi generał Iwaszkiewicz i szef sztabu frontu galicyjsko-wołyńskiego podpułkownik Kessler, tudzież przedstawiciele władz krajowych i wojskowych. Naczelnik przeszedł przed frontem kompanii honorowej, poczem orszak zwrócił się ku wyjściu. Zebrana przed dworcem kolejowym publiczność wznosiła entuzyastyczne okrzyki. Naczelnik państwa wsiadł do automobilu i **w towarzystwie gen. Iwaszkiewicza udał się do kwatery sztabu frontu.**

Ataki nieprzyjacielskie na wszystkich frontach polskich.

Warszawa. (PAT) Komunikat z dnia 23 czerwca. Front galicyjsko-wołyński: **W Galicyi na całym froncie chwilowo większej działalności bojowej nie było. Na Wołyniu, pod Rafałówką, atak nieprzyjacielski prowadzony znacznemi siłami załamał się w ogniu naszej artyleryi i karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.** Front poleski: **Bolszewickie statki opancerzone zaatakowały nasze pozycye nad Prypecią** pod Prosiekami i Kaczanowicami. **Po krótkiej walce zmuszono je do odwrotu.**

Front litewsko-białoruski: **Ataki nieprzyjacielskie na ostawy trwają w dalszym ciągu,** przy silnem współdziałaniu artyleryi. **Wszystkie ataki odparto,** przyczem w naszem kontrataku wzięto kilkudziesięciu jeńców oraz zdobyto trzy karabiny maszynowe. Na innych odcinkach frontu spokój. Dnia 21 czerwca **obie stacye kolejowe w Mińsku były bombardowane z powodzeniem przez naszych lotników,** poruczników Wilmana i Kryńskiego, podporucznika Kuczyńskiego i sierżanta Zagaszeka.

Koalicya wzywa wojska madziarskie do opuszczenia Słowaczyzny.

Praga (PAT). Rząd czesko-słowacki w Pradze otrzymał radio od pana Clemenceau z Paryża, w której premier francuski donosi: Najwyższa rada koalicyjna zadecydowała: Na rozkaz naczelnego komendanta sprzymierzonych wojsk, marszałka Focha, **zamelduje naczelny komendant armii czeskiej na Słowaczyźnie, generał Pelle, madziarskiemu komendantowi dzień i godzinę, w których wojska madziarskie mają bezwarunkowo opróżnić obszar czesko-słowacki.** Generał Pelle zakomunikuje następnie madziarskiemu dowódcy węgierskiemu, w jakim terminie to opróżnienie musi być ukończone. Po upływie tego terminu opuści czesko-słowacka armia obecne pozycye i **obsadzi opróżnione przez Węgrów obszary,** nie przekraczając przytem granic czesko-słowackiego państwa. Oficerowie armii amerykańskiej, angielskiej i francuskiej będą kontrolowali akcyę opróżnienia.

Równocześnie Clemenceau donosi, że **rząd madziarski został powiadomiony, iż będzie pociągnięty do wynagrodzenia szkód, nieprawnie wyrządzonych.** Najwyższa rada koalicyjna powiadomiła następnie rząd madziarski, że po opróżnieniu czesko-słowackich obszarów przez wojska madziarskie, **wezwie wojska rumuńskie do opróżnienia obszarów węgierskich.**

Węgrzy przerywają operacye wojenne.

Budapeszt. (PAT) Naczelny komendant armii węgierskiej, Boehm, wystosował do generała Pelle, telegram, w którym zgodnie z rozkazem swego rządu, **oświadczył gotowość wypełnienia warunków, zakomunikowanych przez marszałka Focha:** Ażeby — pisze — dać dowód mojej dobrej woli, **kończę operacye wojenne w dniu oznaczonym przez Panów, tj. 24 czerwca, godz. 5 popoł.** Proszę naczelną komendę armii czechosłowackich, jako warunek, który się rozumie sam przez się, wydać równocześnie odpowiedni rozkaz w tym samym sencsie. Odnośnie do noty pana Clemenceau, skierowanej do rządu rad Węgier z dnia 13 czerwca, **proszę posłać swych delegatów w celu poczynienia zmian i korektur granic** na liniach granicy, oznaczonych w nocie.

W końcu proszę mnie zawiadomić, **jakie gwarancye może Pan dać, że wojska rumuńskie opuszczą terytorya, wspomniane w nocie pana** Clemenceau **i czy są skłonne do odszkodowania za szkody, które wyrządziły.** Wyjaśnienie tej kwestyi jest tembardziej potrzebne, że **wojska rumuńskie przez zburzenie mostu na Cisie nietylko nie umożliwiły naszym wojskom zajęcia terytoryów,** które powinny były opróżnić, ale także **wyrządziły one szkody** nie do naprawienia tak w materyałach, jak i ludziach.

Koalicya zakazuje Rumunom walczyć, a Węgrzy atakują!

Morawska Ostrawa. (PAT) Komunikat wojskowy rumuński donosi, że wojska rumuńskie, które otrzymały rozkaz wstrzymania ofenzywy nad Cisą, **zostały przez madziarskie posterunki zaatakowane i zmuszone do ponownego podjęcia kroków obronnych.**

Rządy Janouska.

Morawska Ostrawa (PAT). Węgierskie biuro prasowe donosi, że **na Słowaczyźnie ukonstytuował się już rząd Janouska, składający się z Niemców, Madziarów i Słowaków.** Janousek zadecydował, że rząd ten ma się zwać słowackim rządem rad. Według pierwszego rozporządzenia Janouska, **językami urzędowymi są języki słowacki, niemiecki i madziarski.** Janousek **wysłał depeszę do Lenina z pozdrowieniem dla rosyjskiego proletaryatu.**

Morawska Ostrawa (PAT). Wczoraj odbył słowacki rząd rad swoje pierwsze posiedzenie sowietów. Przewodniczący **Janousek obrał za główną kwaterę pewną gospodę,** w której również dokonał swojego czasu obwołania republiki rad na Słowaczyźnie. Jak z Pragi donoszą, **aresztowały władze czeskie w Kladnie żonę Janouska,** którą przewieziono do więzienia śledczego w Pradze. W czasie rewizyi domowej **w jej mieszkaniu znaleziono blisko 180 tysięcy koron gotówki.**

Wilhelm w paryskim więzieniu czekać będzie na wyrok.

Genewa. (Tel. wł.) „Echo de Paris" donosi, że rządy koalicyi wezwały przed kilku dniami Holandyę do wydania Wilhelma, **który ma być odstawiony do Paryża jako jeniec koalicyi. Będzie on w paryżu trzymany w więzieniu aż do chwili wydania na niego wyroku.**

Berlin pali francuskie sztandary.

Wiedeń (B. K.). „Berl. Zeitung am Mittag" donosi: Dnia 23 b. m. o godz. 10 przed południem, **udało się 200—300 żołnierzy berlińskiego korpusu ochotniczego, oraz pewna liczba studentów do arsenału przy ulicy Pod Lipami, gdzie zabrali sztandary francuskie, zdobyte przez Niemców w roku 1871, a które w myśl postanowień traktatu pokojowego miały być wydane Francyi. Sztandary te zanieśli oni pod pomnik Fryderyka Wielkiego, gdzie oblali je benzyną i spalili.**

Wiedeń. (BK) Jak donosi „Deutsche Allg. Ztg." — chorągwie spalone dziś przed południem, **nie** pochodzi z r. 1871, lecz **były to chorągwie francusik ei belgijskie zdobyte w ostatniej wojnie.**

Ceremonia podpisania pokoju odbędzie się w czwartek.

Lyon (PAT). „Temps" pisze w sprawie podpisania traktatu pokojowego co następuje: **Rząd** niemiecki odpowiadając „tak", albo „nie" **na** ultimatum sojuszników, winien dać tę odpowiedź do poniedziałku wieczora do godz. 7-ej, chyba, żeby z uwagi na okoliczności, udzielono krótkiego przedłużenia tego terminu. Jeżeli odpowiedź będzie brzmiała potakująco, to **ceremonia podpisywania traktatu w galeryi Zwierciadlanej pałacu wersalskiego odbędzie się najwcześniej we czwartek,** gdyż gabinet Bauera

musi naznaczyć nowych pełnomocników w miejsce hr. Brockdorf Rantzaua i jego wszystkich kolegów, którzy się dymisyonowali.

Komunikat angielski o zatopieniu przez Niemców okrętów internowanych.

Wiedeń. (PAT) Biuro Reptera ogłasza następujące urzędowe doniesienie: Internowane w zatoce Skaggen **niemieckie okręty bojowe, krążownik bojowy**, z wyjątkiem okrętu bojowego „Baden", zostały opuszczone przez załogi niemieckie i **zatopione**. Również zostało **zatopionych 5 lekkich krążowników**, podczas, gdy 3 pozostałe były przez znajdujące się tam holowniki zaciągnięte na płytkie miejsce u brzegu. **18 kontrtorpedowców zaciągniętych na płytkie miejsce, 4 z nich znajdują się jeszcze nad powierzchnią** wody, reszta już zatonęła. Kontradmirał i przeważna część Niemców, którzy znajdowali się na pokładach tych okrętów, pozostają **pod strażą na angielskich okrętach wojennych**. Kilka łodzi, spuszczonych z zatopionych okrętów **nie usłuchało wezwania do zatrzymania się. Ostrzeliwano je. Nieznaczna liczba Niemców zginęła lub odniosła rany.** Stosownie do warunków rozejmu, okręty te były internowane z małą załogą niemiecką na pokładzie, bez straży angielskiej.

Wiedeń. (PAT) B. koresp. donosi z Amsterdamu pod datą 23 czerwca. Biurom Reutera donosi z Londynu: **Kontradmirał niemiecki Reuter oświadczył, że przyjmuje pełną odpowiedzialność za zatopienie niemieckich okrętów wojennych**, a mianowicie **na podstawie rozkazu, wydanego przez byłego niemieckiego cesarza w r. 1914**, że okręty niemieckie nigdy nie mogą dostać się w rękę nieprzyjaciela.

lo 80.000 żołnierzy, pod komendą byłego austryackiego oficera sztabu generalnego **Horwata**, który ma główną kwaterę w Szopronju.

Czeska Macierz szkolna żąda aneksyi Cieszyńskiego.

Morawska Ostrawa (PAT). Na **wczorajszem** walnem zgromadzeniu czeskiej macierzy oświaty ludowej **przyjęto rezolucyę, domagającą się przyłączenia całego Księstwa Cieszyńskiego do czesko-słowackiej republiki.** Rezolucyę tę wysłano do Pragi.

Utworzenie gabinetu wojennego w Czechach.

Praga (tel. wł.). Na życzenie prezydenta Masaryka utworzony został specyalny czeski gabinet wojenny, w skład którego wchodzą **Svehla, Klofacz, Raszyn**, generał **Pelle i Tuszar. Gabinet** ten ma **bardzo szerokie pełnomocnictwa wojskowe i finansowe.**

Wielkie rozruchy głodowe w Berlinie.

Wiedeń. (PAT) Wied. b. kor. doonsi z Berlina: W rozmaitych punktach miasta **przyszło tu wczoraj d orozruchów z powodu wygórowanych cen artykułów żywności.** Szczególniej poważne wykroczenia zdarzyły się na ulicy Inwalidów i Brunnenstrasse. **Wielki tłum ludzi napadł na wozy z owocami, które zrabował.** Tłum, liczący około tysiąca ludzi, wykonał **szturm na halę owocową** przy Ackerstrasse i przy tej okazyi **splondrowano doszczętnie pobliskie sklepy z artykułami żywności.** Gdy wkroczyła policya tłum podążył na Brunnenstrasse, gdzie również **splądrowano sklepy. Po południu wykroczenia zwiększyły się.** Także w sąsiednich ulicach **urządzono plondrowanie; dużo sklepów z ubraniami obrabowano z towaru. Policya zaalarmowała straż wojskową, która wyruszyła z karabinami maszynowymi i armatami rewolwerowymi. Widok spustoszeń jest przejmujący.** Wszędzie widać splondrowane sklepy. Szkoda wyrządzona jest bardzo znaczna. Nad wieczorem rozruchy uśmierzono. Zarządzono rozległe środki bezpieczeństwa.

Wyjazd Paderewskiego do Oxfordu.

Warszawa (PAT). Prezydent **ministrów i minister** spraw zagranicznych **Paderewski udaje się z Paryża do Oxfordu**, gdzie **senat uniwersytecki** wręczy mu dyplom doktora **honoris causa**. Uroczystość odbędzie się dnia **25 b. m. Prez. Paderewski wygłosi mowę.** Do **Oxfordu udają się z prezydentem ministrów adjutant naczelnika** państwa, porucznik Świrski, **p. Pan Ciechanowski**, p. Strakacz, Ksawery **Pusłowski i p. Halpert.**

Wielka porażka bolszewików.

Paryż. (PAT) Donoszą z Jekaterynodaru, że **bolszewicy cofają się w popłochu w stronę Charkowa. Tysiące jeńców, setki wagonów, 30 lokomotyw dostało się w ręce wojsk Denikina.**

Storpedowanie okrętu bolszewickiego.

Wiedeń. (BK) Finlandzki sztab generalny donosi, że **angielski okręt wojenny storpedował rosyjski bolszewicki okręt wojenny „Sława". Okręt „Sława" zatonął natychmiast.**

Po Niemcach przyjdzie kolej na bolszewików.

Wiedeń (tel. wł.). W tutejszych kołach panuje przekonanie, że po podpisaniu przez Niemcy pokoju nastąpi także zmiana stosunku ententy do wszechświatowych dążności komunistów. — **Wojska, które były przeznaczone do okupacyi Niemiec, będą gotowe do użycia przeciw bolszewikom i zwrócą się wszędzie tam, gdzie objawi się usiłowanie ogłoszenia republiki rad.** Koalicya ma wiadomość o tem, że **rząd węgierski skoncentrował w zachodnich Węgrzech oko-**

Nitti tworzy nowy gabinet włoski.

Wiedeń. (BK) W nowym **gabinecie włoskim** prezydyum i **sprawy wewnętrzne obejmuje Nitti**, sprawy zewnętrzne **Tittoni, ministerstwo kolonii Rossi**, skarb **Tedesco**, ministerstwo **pracy i wyżywienia Dante Rarraris.**

Dymisya gabinetu rumuńskiego.

Wiedeń. (BK) Dzienniki paryskie **przynoszą** wiadomość z Zurychu, według której **rząd rumuński ustąpił, a Take Jonescu został pospiesznie powołany z Paryża** w celu utworzenia **nowego gabinetu.**

Wśród homunkulusów

116) Romans fantastyczno-społeczny.

Następnie powstał jakiś homunkulus i zaczął przemawiać za wnioskiem. Jego mowa streszczała się w tem, że zaproponował, aby parlament podjął inicyatywę powrotu ku naturze, z którą ludzkość zerwała zupełnie skutkiem swej hiperkultury.

Okazało się, że mowca posiadał wprost nieprawdopodobny zasób wiedzy encyklopedycznej o kobiecie i był na tym punkcie bardzo oczytany. Dla poparcia swych wywodów bowiem cytował on szereg historycznych szczęśliwych małżeństw a także historyę małżeństw ze starych podań i legend. Filemon i Baucis, losy Odyseusza, jego zadowolenie, gdy nareszcie po 10 latach powrócił do swej małżonki i t. d. O wszystkiem tem rozwodził się mowca przez dwie godziny i zakończył sentencyą, że wprawdzie wysoka kultura homunkulusów zapewnia im życie bez troski, ale nie daje szczęścia i że jedynym środkiem wypróbowanym przez szereg wieków, dla uczynienia homunkulusów szczęśliwymi, jest stworzenie kobiety.

— Zagalopowaliśmy się w naszej kulturze — wołoł mowca — teraz trzeba zawrócić, trzeba wrócić do natury i w niej szukać punktu wyjścia dla lepszego jutra, dla drogi do szczęścia.

Wreszcie wezwał mowca wszystkich członków parlamentu, aby głosowali za wnioskiem, przyczem zgłosił dodatkowy wniosek, wzywający rząd, aby natychmiast przystąpił do fabrykacyi kobiet i by czynności te prowadzone zostały w szybkiem tempie.

Oszałamiająca burza oklasków zerwała się ze sali; gdy mowca skończył, homunkulusów ogarnął jakby szał. Darli się i bili w dłonie zapamiętale. Wprost nie można było ich poznać, nie można było zrozumieć, co się z nimi dzieje.

Tylko weterani siedzieli cicho i spokojnie. Milczeli i mieli jak zwykle poważne miny, ale w ich twarzach było coś takiego, co wyglądało na oznakę ciszy przed burzą.

Następnie zabrał głos inny homunkulus i mówił biegunowo przeciwnie, niż jego poprzednik. I on także cytował długi szereg małżeństw ze starożytności, z podań i z poezyi różnych ludów, ale małżeństw nieszczęśliwych, małżeństw, w których były złe kobiety. Powoływał się nawet na pismo święte starożytnych żydów, które wykazywało, że już wówczas kobiety wielokrotnie były niebezpiecznemi i złemi istotami, oraz, że były niebezpiecznemi i złemi istotami, oraz, że starodawni żydowscy prorocy niejednokrotnie ostrzegali przed kobietami. Mówił dalej o żonie Sokratesa oraz o różnych pięknościach, które jako faworyty królewskie, wpływały ujemnie na losy i szczęście nie tylko jednostek, ale wprost całych narodów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogłoszenie.

XII. Zwyczajne Zgromadzenie ogólne członków Kasy Udziałowej w Nowym Sączu,

stowarzyszenia zaliczkowego, zarejestrowanego z ograniczoną poręką,

odbędzie się w dniu 30 czerwca 1919, o godz. 5 po południu w lokalu Towarzystwa

Z NASTĘPUJĄCYM PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi, oraz Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za r. 1918.
2. Wybór 8 członków Rady Nadzorczej do końca r. 1921 w miejsce ustępujących.
3. Wybór Komisyi rewizyjnej w myśl § 18 ust. c. statutu.
4. Wnioski członków.

Zarazem zawiadamia się interesowanych, że Kasa Udziałowa od dnia 1-go lipca 1919 począwszy zniża procent od dawnych wkładek oszczędności z 4% na 3%, nowe wkłady przyjmuje na $2^1/_2$%.

Od pożyczek wekslowych nowo zaciągniętych zniża się procent z $7^1/_2$% na 6% roczne, pozostawiając 1% zwłoki.

Nowy Sącz, dnia 16 czerwca 1919.

Rada Nadzorcza:

Emil Warchałowski m. p., sekretarz.
Stanisław Miczyński m. p., prezes. 2045

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Kultur" Jerzy [illegible]. — Redaktor odpow.: Jan [illegible]. — Druk. [illegible] w Krakowie.